

Adam Mickiewicz zszedł do baru

Najnowsza premiera Tarnowskiego Teatru im. L. Solskiego to „Bar >Romantyczność<” wg scenariusza Marii Wolańskiej i w reżyserii Waldemara Wolańskiego. Premiera zaplanowana została na 26 listopada, w ramach odbywającego się w Tarnowie I Jesiennego Festiwalu Sztuki, który zorganizowano m.in. z okazji 150. rocznicy śmierci Adama Mickiewicza. W najnowszych przedstawieniach tarnowskiej sceny wystąpią: Marta Gortych, Magdalena Krieger, Marzena Późniak, Ewa Romaniak, Sławomir Gaudyn, Marek Kepiński, Jerzy Ogrodnicki, Przemysław Sejmicki, Marek Walczak i Robert Żurek.

Rozmowa z WALDEMAREM WOLAŃSKIM, reżyserem przedstawienia „Bar >Romantyczność<”

Skąd wziął się Adam Mickiewicz w barze „Romantyczność”?

Jak to skąd? Prosto z nieba...

Z nieba?!!!

Właśnie stamtąd.

Mickiewicz, niebo, Ziemia, bar...?

Widzę, że muszę zacząć od początku. Gdybyśmy chcieli całość sztuki „Bar >Romantyczność<” określić jednym zdaniem brzmiałoby ono: jest to sztuka napisana przez Mickiewicza, której to sztuki Mickiewicz nigdy nie napisał.

Oj, chyba skomplikowane...

Niekoniecznie, bowiem są w tej sztuce słowa napisane przez Mickiewicza, ale „powyrywane” z jego utworów. I właśnie z tych fragmentów została stworzona nowa treść. Jest to formuła swego rodzaju zabawy literackiej, w trakcie której widzowie mogą sobie np. odgadywać, z jakiego utworu pochodzi konkretny fragment. Ale nie tylko o to chodzi.

Lepiej chyba zaczniemy od treści...

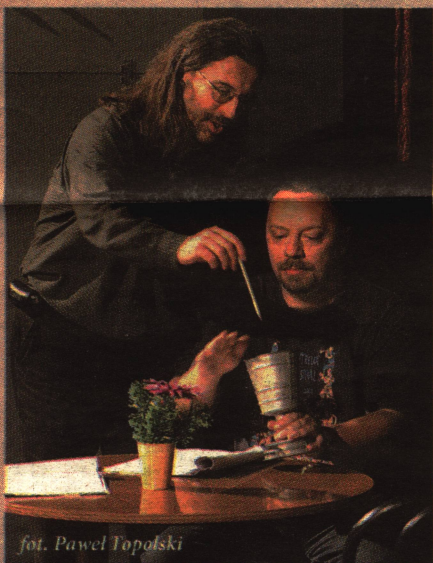
No to teraz z grubsza o treści. Zbliża się 150. rocznica śmierci Wieszcza Adama i tenże, będąc w niebie, odczuwa pewien niepokój twórczy - rzekłbym niedosyt popularności - i zastanawia się, czy na Ziemi pamiętają o nim i jego twórczości. W związku z tym postanawia na chwilę opuścić niebo i sprawdzić, jak się ma jego sława, jak się mają jego bohaterowie, czy deklamuje się jego wiersze... Mickiewicz zjawia się więc na Ziemi i ląduje w czasach współczesnych, wieczorem, w barze „Romantyczność” przy ul. Mickiewicza. I do tego baru właśnie schodzi się postaci z jego utworów. Pojawia się książd Robak, Tadeusz, Telimena, Świtezianka, Muza, Upiór, Kochanek, Kochanka...

Wieszcz rozmawia ze swoimi bohaterami, próbuje przy ich pomocy stworzyć kolejną akademię, ale im dłużej to trwa, tym bardziej widać jakieś rozprężenie, panuje coraz większy chaos. Po tych próbach Mickiewicz dochodzi do wniosku, że lepiej chyba wrócić do nieba, bo ze swoimi postaciami chyba nie da sobie rady, nie dogada się. One żyją jakby innym życiem.

Czyli mamy do czynienia z groteską...?

Tak, to swoisty rodzaj groteski literackiej. Ale za tą groteskową sytuacją kryją się trochę głębsze pytania: jakie jest miejsce archetypów, czy też wzorców literackich w naszym życiu; czy Mickiewicz nadal jest żywy wśród nas, czy też jest to już tylko nazwisko, którego biografii dzieci wkuwają w szkołach i nic więcej już z tego nie wynika; czy w naszej współczesności nadal funkcjonują jego utwory...?

I jaką diagnozę Pan stawia?



Waldemar Wolański (stoi) z Markiem Walczakiem podczas próby „Baru...”

Nie chciałbym udzielać ostatecznej odpowiedzi, bo przedstawienie to pewien rodzaj fantasmagorii. A poza tym ta diagnoza nie jest jednoznaczna, bowiem każdy może sobie wyciągnąć własne wnioski i we własny sposób odpowiedzieć na te pytania. Mój punkt widzenia jest taki: poezja jest poezją, nie da się jej postawić na półkę, opatrzyć etykietą i „używać” w taki sposób, jak przed laty, gdy była pisana. Poezja żyje tu i teraz, więc jeżeli dla kogoś mickiewiczowskie strofy są nadal aktualne, budzą wzruszenie, chętnie się po nie sięga, to w tym momencie „Mickiewicz wielkim poetą jest”. Natomiast jeżeli ta poezja jest komuś obojętna, to nie ma co przymuszać do czytania „na klęczkach”, ponieważ nic kompletnie z tego nie wynika.

Czy ta ostatnia część Pańskiej diagnozy kierowana jest pod adresem nauczycieli?

Nauczycieli też. Chodzi o to, aby poszukać w Mickiewiczu tego, czego się normalnie nie szuka. W tym przedstawieniu, poprzez zestawienie pewnych fragmentów tekstów Mickiewicza, tekstów czasem bardzo mało znanych, sugerujemy, że Mickiewicz wcale nie był takim „zabrazowionym”, patetycznym wieszczem, że jest w jego twórczości mnóstwo fajnych i wesołych rzeczy, o których z reguły mało wiemy. W związku z tym moja sugestia dla nauczycieli jest taka, aby poszukać w twórczości Mickiewicza aktualnych brzmień, tego co budzi emocje teraz, a nie tego, co budziło je 150 i więcej lat temu. Przymuszając uczniów do wkuwania „nieśmiertelnych” strof robi się krzywdę i poecie, i uczniom, bo się zniechęcają.

Mickiewiczowskie bohaterowie, którzy siedzą w barze „Romantyczność” to współcześni ludzie, żyjący tu i teraz, ale mówiący tekstami Wieszcza. I okazuje się, że te teksty znakomicie brzmią tu i teraz, pasują do naszych dziwnych czasów. Wniosek z tego, że można interpretować Mickiewicza z perspektywy dnia dzisiejszego.

Sporą rolę w Pańskim przedstawieniu odgrywa muzyka autorstwa Wojtka Klicha, na dodatek grana na żywo przez zespół kompozytora. To taki zabieg pod publiczność, czy coś więcej?

Więcej. Mamy współczesny bar, współczesnych klientów i współczesną muzykę, do której przecież Wieszcza nie jest przyzwyczajony, która burzy mu jego patrzyenie na swoich bohaterów i teksty, które wygłasza. Mickiewicz zachowuje się trochę jak wspomniany nauczyciel: chciałby mieć siebie na piedestale, wszystko ładnie poukładać itp. A tu okazuje się, że jego wiersze mogą służyć jako teksty bluesowe, a nawet rockowe. Muzyka więc pełni funkcję takiego „uwspółcześniacza” mickiewiczowskich strof i jednocześnie uwypukla pewną anarchię, które ma miejsce na scenie.

Rozmowa z WOJCIECHEM KLICHEM, autorem i wykonawcą muzyki do spektaklu „Bar >Romantyczność<”

Skąd wziął się Wojciech Klich z zespołem w Tarnowskim Teatrze?

Szukali faceta, który niedużo kasy bierze, pisze przyzwoitą muzykę i tak trafili na mnie (śmiech).

I co, od razu wziął Cię pomysł napisania bluesowej muzyki do tekstów Mickiewicza?

Od razu. Waldek Wolański, reżyser, zadzwonił z propozycją i natychmiast mnie zaczarował. W ciągu pięciu minut opowiedział mi o sztuce, wyjaśnił intrygę, opisał scenografię... To wystarczyło. Później dopiero dostałem teksty i gdy zacząłem czytać tego Mickiewicza...

W szkole nie czytałeś?

Coś tam czytałem, ale to był chyba „Pan Tadeusz” w siódmej klasie podstawówki (śmiech). Więc poczytałem sobie tego Mickiewicza i... Nie, właściwie powinienem zacząć od czegoś innego. Ja nie bardzo lubię, jak ktoś wpięprza mi się w moją twórczość i Wolański zaczarował mnie również dlatego, że dał mi scenariusz i wolną rękę w wyborze tych pięciu czy sześciu tekstów Mickiewicza, które miały na początku stać się piosenkami. Sam wybrałem sobie pewne punkty ciężkości, dobrałem teksty, opracowałem linie melodyczne i przedstawiłem Waldkowi. Jemu się te pomysły spodobały i... dalej samo poszło.

Żadnych problemów z bluesowo-rockową muzyką do tekstów – bądź co bądź - narodowego Wieszcza?

Nie wiem, czy to ja mam taką zdolność w tworzeniu melodii (śmiech), czy teksty Mickiewicza są tak przyjazne, że łatwo się do nich pisze muzykę... Te teksty naprawdę fajnie się śpiewa, nawet w frazach stricte rock'n'rollowych.

Przyznam się, że muzykę do śpiewanych w trakcie spektaklu piosenek pisałem trochę instynktownie, bo nie wiedziałem, kto będzie śpiewał. Bo przecież mogło być i tak, że liryczny bluesik przypadnie w udziale grubej aktorce z wąsem. Nosilem się nawet z zamiarem zasugerowania, aby zaśpiewały po prostu ze dwie dobre wokalistki, z którymi występuję, ale okazało się, że nie było takiej potrzeby. Wszystko ma swój urok, większość aktorów dobrze śpiewa i jest fajnie.

Gatunkowo blues, rock i...

Niektóre kawałki to naprawdę rockowy czad. Książd Robak śpiewa taką piosnkę, że wypisz wymaluj TSA, ale akurat ten tekst

pasuje do ewidentnych riffów... Jest niewiele bluesa, ale są też kawałki prawie ogniskowo-harcerskie, gdy lekko wstawiony Konrad śpiewa: „Luba drużyno, przyjaciele...”. Sumując, starałem się wyczuć, „co poeta chciał przez to powiedzieć” (śmiech).

Wygląda, że miałeś z pisaniem tej muzyki dobrą zabawę?

To jest dla mnie duża przygoda. Z Mickiewiczem i z teatrem. Choć przyznam, że na początku trochę się... Może nie tyle bałem, co obawiałem, że powstanie jakiś



W spektaklu „Bar >Romantyczność<” zagrają na żywo: Jerzy „Kobra” Drobot, Wojciech Klich, Krzysztof Krupa i Stanisław Migala

dziwny twór. Ale do premiery jeszcze jest trochę czasu, więc nie wiadomo do końca, co się urodzi (śmiech).

To ile tych śpiewanych tekstów z Twoją muzyką usłyszymy w trakcie spektaklu?

Oj, już się zgubiłem w rachubach... Chyba piętnaście.

A jak znalazłeś Mickiewicza po latach, od czasów tej wspomnianej podstawówki? Nie wciągnęły Cię te teksty, nie chcesz zrobić czegoś poza spektaklem?

Przyznam, że trochę wciągnęły. Zresztą są w tych mickiewiczowskich strofach fragmenty jakby żywcem dla bluesa napisane. Jest taki kawałek, że każdy ma swoją żabę, przed którą ucieka i swojego zająca, którego się boi, albo: polski pijemy miód, widzisz bracie, śpiewać umiemy, a tyś głuchy i niemy... Jest w tej poezji sporo świetnego tworzywa dla muzyka. A jeżeli chodzi o drugą część pytania, to wygląda na to, że z tego przedstawienia powstanie płyta.

Cała Twoja kapela gra w spektaklu?

Podstawowy skład jest trzyosobowy: Jurek „Kobra” Drobot na basie i Bartek Rojek na bębnach. Ale będziemy się wymieniać i publiczność będzie miała okazję posłuchać również innych muzyków: Krzyszka Krupy na bębnach, Staszka Migala i Artka Boryczko na gitarach.

Nie planujesz jakiegось koncertu złożonego z materiału do spektaklu?

Bardzo chętnie zagramy. Oczekuję na propozycje.